Rok III. Piątek, dnia 3 listopada 1933 r. **Nr. 251.**

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA …ENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 zł — — **Cena pojedyńczego numeru 10 groszy.** Konto czeko… Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przy…uje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

POD HASŁEM ODPOLITYKOWANIA SAMORZĄDÓW TERYTORJALNYCH.

Mówiąc o konieczności zmiany konstytucji, prezes Sławek na ostatniem zjeździe Legjonistów zaznaczył, że zasługa obywatela wobec państwa winna być wysunięta, jako kryterjum oceny obywatela i jego działalności. Ważkie to wskazanie, które dowodzi, że naczelnem hasłem rządu jest, aby zapewnić przyszłym samorządom harmonijną współpracę dla dobra samorządu i państwa.

Przeto, jak wynika z ogłoszonego regulaminu wyborczego do samorządów terytorjalnych, wybory te ze stanowiska rządowego, odbywać się będą nie według klucza partyjnego, drogą wzajemnego licytowania się w obietnicach względem wyborców, a drogą budowy dla samorządów zdrowego fundamentu ideowego, w celu osiągnięcia zdrowej i racjonalnej gospodarki, bo tylko tą drogą można przeprowadzić zwycięsko walkę z kryzysem gospodarczym.

Rząd pomajowy wytknął sobie zasadę centralizacji i odrębnego traktowania każdego terenu, od gromady począwszy, z uwzględnieniem różnorodności zainteresowań gospodarczych tych gromad. Dlatego w zbliżających się wyborach do samorządu zniknie nareszcie, tak pospolity przed majem, obraz rozpolitykowanego demagoga partyjnego, a miejsce jego zajmie kandydat, posiadający kwalifikacje moralne i etyczne a ponadto człowiek fachowy i obznajmiony dokładnie z miejscowemi warunkami. Wstrętny typ polityka w samorządzie przejdzie do przykrych wspomnień o przeszłości pomajowej.

To jest najistotniejsze, rozpolitykowany polityk nie może być samorządowcem, nie może kierować gospodarczo gromadą, bowiem, to dowiedzione, taki polityk nigdy niema czasu na zagadnienia gospodarcze, pochłonięty zupełnie „robieniem” lokalnej polityki. Dla takiego zawsze będzie aktualniejszą kwestja jego karjery politycznej, zawsze otaczać się będzie schlebiającymi mu adoratorami politycznymi, starającymi się „robieniem” polityki swego zwierzchnika wkraść się w jego łaski i względy. W tych warunkach, jak to praktywało się dotychczas, interes gospodarczy samorządu idzie na bok, a na plan pierwszy wysuwa się polityka, zawsze szkodliwa dla samorządu.

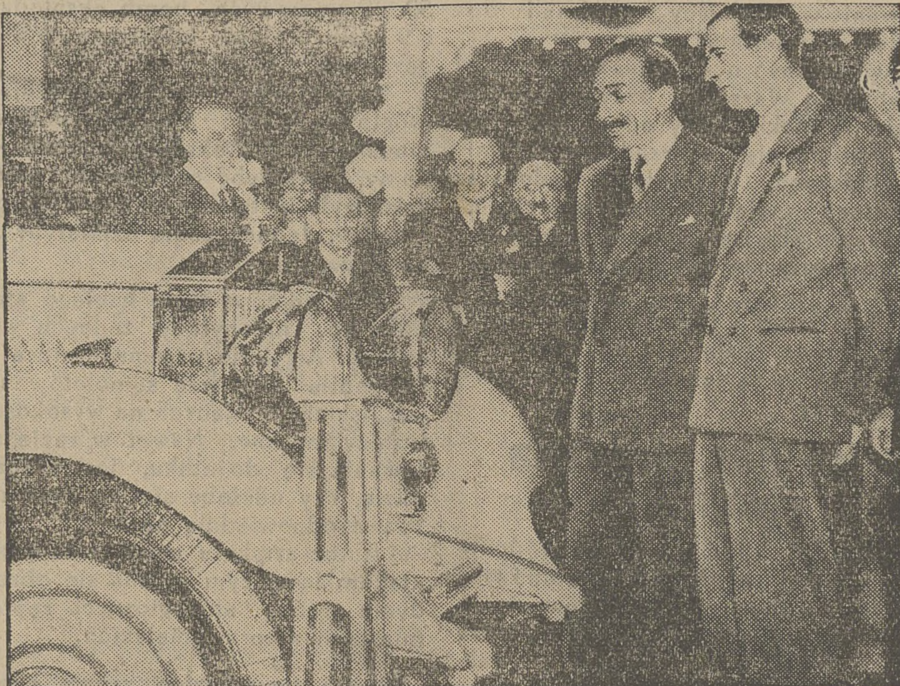
Nie będzie, ze stanowiska rządowego, tolerowany i kandydat „klasowy”, a który, wiemy to z doświadczenia, zawsze w pierwszym rzędzie baczny jest na interes „jego” klasy, z pomijaniem, lub lekceważeniem innych klas, które wchodzą w skład gromady samorządowej.

A więc odpolitykowanie samorządu — oto naczelne hasło, z którem rząd podejmuje wybory samorządowe, podkreślając, że przynależność do BB nie może być jedyną kwalifikacją kandydata do samorządu.

Słowem, kandydatami do przyszłego samorządu mogą być jedynie ludzie którzy potrafią przedkładać sprawy gospodarcze ponad inne względy.

W tych warunkach samorząd stanie się istotnie pomostem pomiędzy administracją samorządową a administracją rządową, której samorząd lokalny jest nietylko uzupełnieniem, ale przedewszystkiem jej wyręczaniem w tych wypadkach, w których administracja samorządowa działa bardziej bezpośrednio i skuteczniej od czynników rządowych.

Podkreślić jeszcze trzeba, że obóz współpracujący z rządem Marszałka występuje we wszystkich okręgach z jedną listą Nr. 1 będącą symbolem jedności narodowej.



W Londynie otwarto ostatnio olbrzymią wystawę automobilową, którą m. innymi zwiedzili b. król hiszpański Alfons (z lewej) i syn króla angielskiego Jerzy (z prawej).

Mordercy Maliszowie przed sądem doraźnym.

Sześciogodzinna spowiedź Malisza.

KRAKÓW. (Koresp. wł.) Zainteresowanie sprawą Maliszów olbrzymie. Policja od rana obsadziła wejścia sprawdzając karty wstępu. Dzięki Waszej legitymacji prasowej przedostaję się na salę rozpraw, dosłownie przepełnionej, pomimo wczesnej pory.

Radosny uśmiech na twarzach morderców.

O godz. 9-tej, w towarzystwie dwu policjantów wchodzi przez drzwi wiodące na korytarz łączący gmach sądu z budynkiem więziennym. Malisz ma na sobie czarny elegancki płaszcz wełniany, jest starannie uczesany i wygolony. Zajmuje miejsce na ławie oskarżonych. Jest przygnębiony i opanowany depresją.

Nagle twarz jego ulega gwałtownej przemianie, oczy nabierają blasku, zjawia się uśmiech radosny, tak dziwny na twarzy potwornego mordercy — to policjanci wprowadzają Maliszową I na jej twarzy rysuje się silne wzruszenie odrazu można wyczytać, że przyczyną tego wzruszenia jest osoba Malisza. Maliszowa siada na ławce w drugim rzędzie, tuż za Maliszem. I ona uśmiecha się do niego radośnie, wzruszona obciera łzy cisnące się do oczu. Malisz przesyła jej ręką pocałunek — i jemu zachodzą oczy łzami.

Sąd wchodzi.

Trzy kolejne dzwonki — sąd wkracza na salę i zasiada za stołem sędziowskim. Przewodniczący poucza publiczność o konieczności zachowania spokoju, poczem otwiera rozprawę, odbierając od oskarżonych generalja, poczem następuje odczytanie aktu oskarżenia.

Odrzucony wniosek obrońców.

Obrońca Malisza, dr. Aschenbrenner stawia wniosek, by sprawę Maliszów przekazać sądom przysięgłym, zaznaczając, że obrona nie zamierza pomniejszać winy oskarżonych, chce jednak dostarczyć sądowi obszerniejszego materjału, pozwalającego na słuszną ocenę ich winy, zdaniem bowiem obrońcy Maliszowie nie są bandytami, a znaleźli się w konflikcie z kodeksem karnym dzięki specjalnym warunkom życia. Do wniosku tego przyłącza się i obrońca Maliszowej adw. Warenhaupt. Sąd jednak odrzuca wniosek obrony.

Sześciogodzinna spowiedź Malisza.

Sąd przystępuje do przesłuchania Malisza. Maliszową wyprowadzają z sali. Długie szczegółowe opowiadanie Malisza o kolejach jego życia wywiera chwilami wstrząsające wrażenie na publiczności. Trudno wyrobić sobie zdanie, czy Malisz jest dobrym aktorem, czy gra przemawiając, czy mówi szczerze. Jedno nie ulega wątpliwości: szczerze chce ratować swą żonę, wszystką winę bierze na siebie, byle ratować Maliszową przed szubienicą. Jest to charakterystyczne w tym procesie,że ta para spólników zbrodni, broni jedno drugie. W śledztwie Maliszowa osłania męża. Malisz stara się udowodnić, że tylko on ponosi winę. W zeznaniach Malisza, które naogół zdają się być szczere, fałszywie wypada tylko sam opis przebiegu zbrodni: twierdzi on,że działał w jakiemś omroczeniu, że nie wiedział co się z nim dzieje, nie pamięta szczegółów — uprzytomnił sobie dopiero po fakcie, że zabił troje ludzi. Nie mniej nie zapomniał o torbie listonosza z pieniędzmi, o plamach krwi na palcie, płacił za dorożkę, czynił sprawunki i korzystał z żoną ze zrabowanych pieniędzy.

Urodził się w Krakowie, w Belgradzie rodziców zaskoczyła wojna światowa, która wywarła na Maliszu silne wrażenie: widział ludzi rozrywanych przez wybuch granatów, przyglądał się jako dziecko scenie gwałcenia kobiety. Tułał się podczas wojny: był w Bułgarji, Rumunji i Szwajcarji. W Brukseli rodzice jego znaleźli się bez grosza, nie mieli gdzie nocować. Wreszcie przybyli do Wiednia, gdzie ojciec jego otrzymał posadę fotografa. Malisz wreszcie dostaje się do szkoły, jednak interesowało go tylko wojsko — ojciec kupił mu prawdziwą szablę do zabawy. Potem ojciec założył własny zakład fotograficzny w Krakowie, a młody Malisz zdał egzamin do pierwszej klasy szkoły wydziałowej— wtedy ojciec kupił mu pierwszy rewolwer. Zakład ojca prosperował źle, Malisz pragnął zostać policjantem, miał już wtedy kilka rewolwerów. Do szkoły nie chodził, nauka nudziła go — wolał już zostać fotografem, jak ojciec. Nie chodził do kościoła, Bogiem nie zajmował się zupełnie. Lubiał natomiast broń palną: godzinami wystawał przed składami broni. To zamiłowanie wyrobiło z niego świetnego strzelca. Ojciec bankrutuje — nędza, wreszcie Malisz zostaje powołany do wojska i tam odkrywa swój talent aktorski. Potem wychodzi z wojska i szuka posady. Wszystko go zawodzi. Wtedy to spotyka swą obecną żonę, którą pokochał od pierwszego wejrzenia. Jeszcze przed ślubem mieszka u matki swej narzeczonej i jest na ich utrzymaniu — Maliszowa dzieliła się z nim pożywieniem, odmawiała sobie, byle on mógł zjeść obiad. Nędza naprowadza jego umysł na przestępstwo: snuje myśli o rabunku banku, wreszcie postanawia obrabować listonosza. Plan opracował sam, a potem wtajemniczył żonę. Oczywiście nie chciał mordować. Tu następuje mętny opis zbrodni, którą, jak stara się dowieść, dokonał bezwiednie, w stanie omroczenia zupełnego, a oprzytomniał dopiero po wyjściu na ulicę.

Malisz jest degeneratem.

Obrona Maliszów zgodnie twierdzi, że Maliszowie są poniekąd degeneratami. Malisz aż do ślubu utrzymywał stosunki seksualne z mężczyznami. To zagadnienie degeneracji Maliszów będzie przedmiotem rozprawy tajnej i będzie miało dominujące znaczenie przy ferowaniu wyroku.

Zbrodnia i miłość. Sylwetka Maliszowej.

Maliszowa od najmłodszych lat miała również ciężki żywot. Jeszcze przed spotkaniem się z Maliszem miała już za sobą nieudane małżeństwo, śmierć dziecka i trzy zamachy samobójcze. Jak na młodą kobietę dużo. Skakała do Wisły z mostu, podcinała sobie żyły żyletką, piła truciznę. Malisz, człowiek zdolny, jako malarz, zdążał do przepaści — ona podążała za nim. Kobieta ta staje przed sądem zupełnie zdruzgotana, nie czyni żadnych wysiłków, by złagodzić wymiar kary, bodaj przeważa w niej chęć śmierci wspólnie z mężem. Na rozprawie jest obojętną

— Nic mi już prócz miłości do męża nie zostało — oświadcza.

Gdy Maliszowie żegnają się ze sobą, całem ciałem łącząc się w pocałunku namiętnym — to pocałunek ten budzi grozę. Jest to pocałunek śmierci.

Maliszowa opowiada o swem życiu szczegółowo. Nawet po ślubie z Maliszem projektowali wspólne samobójstwo

— ostatnio miało to miejsce na dwa dni przed morderstwem.

Obrońca: Mąż pani twierdzi, że to on oddał wszystkie strzały.

Maliszowa: On kłamie, bo chce mnie ocalić, ja przyznaję się do winy, bo wiem, że za winę trzeba odpokutować.

Dowodzi, że i ranna Süsskindówna kłamie, że Malisz sam strzelał.

— Jak pani to wytłumaczy, że Malisz stale twierdzi, iż pani nie brała udziału w morderstwie.

— Bo on mnie kocha.

— A gdyby pani się dowiedziała, że on panią zdradził?

— Ja wiem o tem.

— I mimo to chce iść pani z nim na śmierć.

— Ja go kocham i potrafię mu wybaczyć.

Tajna rozprawa.

Po zeznaniach Maliszowej sąd zarządza opróżnienie sali i zarządza tajną rozprawę.

Bilety kolejowe potanieją.

WARSZAWA (tel. wł.) Dowiaduję się że w Ministerstwie Komunikacji zapadła już decyzja co do obniżenia cen biletów za przejazd koleją Zniżka ta zastosowana będzie jeszcze przed Nowym Rokiem. Na przestrzeni 130 kilometrów zniżka ma wynosić 10 proc. i wzrastać będzie proporcjonalnie, osiągając 20 proc. Dopłaty za przejazd pociągami pospiesznemi zredukowane być mają z 25 proc. do 20 proc. ceny biletów normalnych.

Przykładna kara na wybijaczy szyb.

WARSZAWA. Wyrokiem sądowym zostali skazani: student Grabski na osiem miesięcy więzienia, Pierzchlebski, Puchalski i Jasmanna na cztery miesiące aresztu każdy, oraz Manowski na dwa miesiące aresztu — wszyscy za ekscesy, polegające na wybijaniu szyb w redakcji „IKC" i „Expresu Porannego".

Skazani należą do ruchu młodych Stron. Narod.

Smiała kradzież dzieł sztuki z muzeum im. Krasińskich.

WARSZAWA. Do muzeum im. Krasińskich dokonano śmiałego włamania. Nieznani sprawcy, najprawdopodobniej szajka międzynarodowych złodziei dzieł sztuki wykradła 17 obrazów wysokowartościowych.

Sprawcy dostali się do sali muzeum na pierwszem piętrze i wykrajali płótna z ram, wybierając cenne, a pomijając mniej wartościowe.

W sprawie tej sensacyjnej kradzieży obrazów, śledztwo prowadzone jest z całą energją. Przeprowadzono wywiady we wszystkich antykwarniach w Warszawie i nz terenie całego państwa. Specjalnie delegowani wywiadowcy wyjechali do Gdańska i do Berlina.

Na wiadomość o popełnieniu kradzieży przybył do Warszawy ordynat hrabia Edward Krasiński, który odbył niezwłocznie konferencję z przedstawicielami władz śledczych. Wyjaśnienia ordynata Krasińskiego mają doniosłe znaczenie, gdyż okazuje się, że niektóremi obrazami interesowały się swego czasu pewne osoby.

W ciągu wtorku i środy przesłuchiwano dokładnie całą służbę muzeum. Władze śledcze są już na tropie sprawców kradzieży.

Czeka nas straszna wojna.

BRUKSELA. Jeden z przywódców partji liberalnej wygłosił tu przemówienie na temat obecnego politykowania w Europie. Mówca stwierdził, że traktat wersalski został przez Niemcy pogwałcony, to też z jego ducha z pierwotnej formy nie zostało prawie nic. Ideał pacyfizmu zbankrutował, jesteśmy w przededniu wojny i to tak strasznej, iż słowo ludzkie nie jest w stanie tego opisać. Mówca podkreślił dalej konieczność natychmiastowego przyznania przez parlament żądanego przez ministra wojny kredytu w wysokości 750 miljonów franków na obronę.

Straszna wizja ataku lotniczego.

PARYŻ. „L'omme libre" omawia w artykule możliwości ataku lotniczego na Paryż. Jeden samolot bombardowy może zabrać 2 tysiące kg. materjałów wybuchowych na odległość 1 tysiąca kilometrów. Kraj przeto dysponujący 300 samolotami bombardowemi mógłby w ciągu jednej nocy rzucić na wielkie miasto nieprzyjacielskie około 600 tonn materjałów wybuchowych, składających się z 15 tysięcy dziesięciokilogramowych bomb, wzniecających pożary, 9 tysięcy 50-kilogramowych bomb eksplodujących i 9 tysięcy 50-cio kilogramowych bomb gazowych.

Samolotowy atak nieprzyjacielski mógłby wzniecić 5 tysięcy pożarów, a rzucone bomby eksplodujące zburzyłyby domy, zawaliłyby podziemne korytarze i zniszczyły instalacje elektryczne, gazowe i wodne. Jednocześnie działałyby bomby gazowe.

Tak więc, w razie nagłego ataku lotniczego, nie byłoby żadnych widoków obrony. Artylerja przeciwlotnicza niewiele zrobiła eskadrze samolotów nieprzyjacielskich, latających na wysokości 5—7 tysięcy metrów. Nawet w razie przygotowania się do ataku, jest rzeczą wątpliwą, czy udałoby się na czas zorganizować odpowiednią obronę.

Autor artykułu uważa, że przeciwko atakom lotniczym można się obronić jedynie groźbą analogicznych represyj na miastach nieprzyjacielskich.

Rosja sowiecka uzna carskie długi wobec Francji?

PARYŻ. Rozmowa Paul-Boncoura z Litwinowem dotyczyła w pierwszym rzędzie francusko-sowieckiego traktatu handlowego, oraz sprawy przedwojennych długów carskich wobec Francji.

Jak słychać, Litwinow miał oświadczyć wobec francuskiego ministra spraw zagranicznych, że Rosja sowiecka gotowa jest do uznania pewnej części przedwojennych długów carskich pod warunkiem jednak, że Rosja sowiecka otrzyma dalekoidące preferencje w nowym traktacie handlowym, który ma być zawarty w najbliższej przyszłości.

Ukraińskie demonstracje U. O. N.

LWÓW. Znów demonstranci ukraińscy z pod znaku UON. usiłowali wywołać niepokoje, grupując się naprzeciw gmachu województwa.

Policja rozproszyła demonstrantów, raniąc dwu i aresztując dwunastu. Wszyscy są członkami UON. i poszukiwanymi w związku z zamachem na konsulat sowiecki.

Za zdradę tajemnic państwowych.

TORUŃ. Sąd Apelacyjny ogłosił wyrok w sprawie Rudolfa Radkego, adwokata z Grudziądza, skazanego w pierwszej instancji na trzy lata więzienia za zdradę tajemnic państwowych. Sąd Apelacyjny wyrok Sądu Okręgowego uchylił i uwolnił oskarżonego adwokata od winy i kary.

Równocześnie ze sprawą Radkego toczyła się w Sądzie Okręgowym w Grudziądzu w dniu 14 czerwca 1932 roku sprawa przeciwko Adamowi Zalewskiemu, oskarżonemu również o zdradę tajemnic państwowych.

W pierwszej instancji Zalewski skazany został na cztery lata więzienia. Sąd Apelacyjny wyrok ten w całości zatwierdził.

6 miesięcy więzienia za wypożyczanie gazet.

JAROSŁAW. Z oskarżenia koncernu „J. K. C." sąd skazał właścicielkę dla sprzedaży gazet, Antoninę Kołczakową z art. 269 264 na 6 miesięcy więzienia za to, że dopuściła się ona oszustwa przez wypożyczanie za opłatą dzienników powierzonych jej do sprzedaży, przez co narażała wydawnictwo na straty, gdyż wypożyczane przez nią dzienniki za opłatą, po przeczytaniu zwracane były wydawnictwu jako niesprzedane.

Dzięki komarom odzyskali wolność.

NOWY JORK. Gubernator stanu Jackson (Miisisippi) ułaskawił 10 dożywotnich więźniów, którzy dobrowolnie oddali się do doświadczeń nad bakcylem śpiączki. Poddani oni byli przez 30 dni ukłuciom komarów, żywionych krwią chorych na śpiączkę. Chodziło o ustalenie, czy komary są rozsadnikiem śpiączki. Więźniowie nie zapadli jednak na śpiączkę, Komary więc, okazało się, nie roznoszą śpiączki.

Codzienna nowela „Słowa".

BAKCYL.

II.

— Profesor przechylił się wtył i rozparty wygodnie w krześle, przesunął dłoń po czole. A potem zaświecił znów pająk.

— No, już gotowe! — zawołał wesoło.

I spojrzał na włamywacza, jak gdyby dopiero teraz go zobaczył.

— Co pan tu właściwie robi? — zapytał bez gniewu i bez zdziwienia. Włamywacza wytrąciło to najzupełniej z równowagi.

— Kpi pan ze mnie, czy co? — wybuchnął.— Nie przyszedłem tu po to, by pana zabawić.

— Więc pocóż?

— Chyba pan nie myśli, że chcę zaprosić pana na kolację!

— No tak, chyba nie po to!

Profesor powiedział to tonem najzupełniej obojętnym i znów zwrócił się do mikroskopu.

Włamywacz podrapał się po głowie.

— Dziwny jakiś — mruczał do siebi — warjat, czy co?

— Opuścił rewolwer.

— Słuchaj-no, przyjacielu — zaczął uczony, wpół obracając się ku niemu, a palcem wskazując stół. — Jak pan myśli, co ja tu robię?

— Skądże mogę wiedzieć — brzmiała mrukliwa odpowiedź.

— Niema właściwie sensu, bym panu to wyjaśniał. Gdy jednak uczony dokona odkrycia, chciałby obwieścić to wszystkim. W każdym razie moi londyńscy koledzy oddaliby cały majątek wzamian za tę moją tajemnicę. Ale pan chyba nie jest uczonym, prawda?

— Nie wiem, co pan pod tem rozumie... W każdym razie nie jestem byle kim w swoim zawodzie.

— Brawo! A więc proszę słuchać: odkryłem pewien bakcyl, dwadzieścia razy mniejszy od tego, który uważano dotychczas za najmniejszy. A ten bakcyl jest tu, tuż pod ujściem tej oto rurki mosiężnej.

— I cóż dalej? — mruknął rzezimieszek, tracąc już cierpliwość.

— Co dalej? — powtórzył profesor z niechęcią. Czyż to nie dosyć? Ostatecznie mogę wyjaśnić panu i to, że jest to bakcyl pewnej tajemniczej choroby, która przed kilku tygodniami pojawiła się w Londynie. Napróżno łamią sobie nad nią głowy najznakomitsi lekarze...

Włamywacz wymierzył teraz rewolwer.

— Do stu...! — wybuchnął. — Myśli pan, że będę całą noc słuchał tych bredni? Nie mam czasu! Dość głupstw! Oddaj pan w tej chwili gotówkę, bo inaczej...

— Jakże mi niewymownie żal pana — odparł profesor, naprawdę strapiony — tak pan źle trafił! Nie wiem, czy mam przy sobie dziesięć szylingów. Nie trzymam pieniędzy w domu, płacę wszystko czekami.

— Więc wezmę to, co jest! A znajdzie się z pewnością niejedno, co można spieniężyć... ot choćby ta zabaweczka z mosiądzu.

— Co, mój mikroskop? Także pomysł! Ależ drugiego takiego niema w Londynie, ani w Anglji.

— Nie będę pytał pana o pozwolenie! — ryknął rozwścieczony rzezimieszek.

— Niechże się pan nie irytuje — odparł uczony dobrodusznie. Wstał i pochwycił szklaną próbówkę, podnosząc ją ostrożnie.

— Proszę odłożyć rewolwer — ciągnął przyjacielsko. — Ma pan w nim osiem zaledwie kul. Ta rurka wygląda niewinnie, ale jest o wiele bardziej niebezpieczna. Tem, co zawiera, można zabić miljony ludzi. Wystarczyłoby zgnieść ją w palcach, a ulegnie pan kilku straszliwym chorobom. Mnie one nie grożą, jestem przeciw wszystkim szczepiony specjalnemi surowcami. Widzi pan, jaką bronią posługuje się nauka!

— E, niechże pan mnie nie buja — odparł włamywacz. — Mogę przecie pana zastrzelić i wyskoczyć przez okno, zanim rzuci pan na mnie tę rurkę.

— Niechże pan spróbuje! — zaśmiał się profesor. — Ale zarazki są szybsze od pana. Może opisać panu objawy choroby, którą mam dla pana w tej próbówce. Więc najpierw odczuje pan.

— Nie, dziękuję, proszę przestać! — zawołał włamywacz. — Nie lubię słuchać o chorobach.

Zajrzał profesorowi w oczy i opuścił rewolwer.

— Dziwne, — zauważył z podziwem — pan się niczego nie boi.

— Ależ pan nie ma jeszcze cholery—kpił profesor — jest jeszcze w tej rurce. Ale tymczasem zapalę cygaro. Proszę jednak nie zapominać, że próbówkę trzymam wciąż w ręku. Niechże pan pali poprosił uprzejmie, podsuwając pudełko z cygarami

Rzezimieszek spojrzał ze zdumieniem na uczonego, poczem wziął cygaro, odgryzł koniec i zapalił zapałką, którą uprzejmie podał mu gospodarz.

— Zapomniał się pan przedstawić — podjął profesor. — Jakże się pan nazywa?

— Nie jestem tak głupi, by to panu powiedzieć.

— Proszę się nie obawiać! Nie zamierzam donosić o tem policji! Pytam z ciekawości czysto prywatnej. Co do mnie, nazywam się Wishart.

— A ja Scroggit — mruknął włamywacz po chwili.

— Hm... Możliwe, że to odpowiednie nazwisko dla włamywacza — zaśmiał się profesor.—Ale zdaje mi się, że słyszałem je już gdzieś.

D. c. n.

Czy wschód mahometański ogarnia ruch antyżydowski.

JEROZOLIMA. Strajk powszechny trwa. Sklepy arabskie są nadal zamknięte, strajkują także szoferzy taksówek. Na znak protestu przeciwko żydom, za powiada prasa arabska w Palestynie o gólny strajk. Strajk wybuchł i w nowo otwartej części portu Hajfy. Prasa parys ka podaje alarmujące depesze o rosnącem podnieceniu wśród ludności arabskiej w Palestynie, Syrji i Iraku. W Bagdadzie, Damaszku i Transjordanji odbyły się wielkie manifestacje przeciwko emigracji żydów do Ziemi Świętej.

Mahometanie palestyńscy zabiegają o poparcie króla Ghaziego w Iraku, króla Fuada w Egipcie, króla Hedżasu i Imana Jemenu. Istnieje obawa, że ruch prze ciwżydowski rozszerzy się na cały bliski wschód mahometański.

Nieudany zamach.

BERLIN. Namiestnik Hamburga Haufman nieomal by padł ofiarą zamachu. Na zgromadzeniu policja zauważyła pewnego osobnika, który z paczką w ręce usiłował przedostać się do trybuny, z której przemawiał namiestnik. Widząc się osaczonym, osobnik rzucił paczkę i począł uciekać, ostrzeliwując się policjantom. Jeden policjant został ranny, zamachowiec zbiegł.

Anglja wydali dziennikarzy niemieckich.

WIEDEŃ. Wedle doniesień z Paryża, oświadczyć miał pewien członek ambasady angielskiej w Paryżu, że jeżeli Niemcy nie wypuszczą na wolność dzien nikarza angielskiego, Pantera, zostaną wszyscy korespondenci pism niemieckich z Londynu wydaleni.

Wedla innych doniesień, ma Panter zostać w następnym tygodniu zwolniony z więzienia z tem jednak zastrzeżeniem że musi natychmiast opuścić Bawarję.

Schwytanie groźnego bandyty.

KIELCE. Od dłuższego czasu grasował na terenie pow. stopnickiego bandyta Antoni Marzęcki, który poszukiwany był za usiłowanie zabójstwa, zamach na policjantów i zbrodnicze podpalenie. Obecnie policja schwytała bandytę. Stanie on przed sądem doraźnym.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Piątek 3 listopada. † Huberta.
Wschód słońca o g. 6.37 Zachód g. 16.17

Nocne dyżury apteK.

W nocy z czwartku na piątek: I Aleja, Wieluńska.
W nocy z piątku na sobotę: Stary Rynek Siedmiu Kamienic.

Częstochowa o pociągu-wystawie. Zrozumieniu doniosłości organizowanej przez Centralne Towarzystwo Popierania Wytwórczości Krajowej poważnej imprezy gospodarczej — pociągu wystawy dało wyraz ustosunkowanie się do niej krajowych sfer gospodarczych.

Żywe zainteresowanie wywołał pociąg-wystawa wytwórczości polskiej w ważnym ośrodku przemysłu — Częstochowie.

Zarówno przedstawiciele władz, jak i samorządu odnieśli się do projektowanej imprezy z wielką życzliwością, doceniając w pełni doniosłą rolę, jaką spełni pociąg-wystawa dla propagandy, zwłaszcza wyrobów drobnego i średniego przemysłu.

W Stowarzyszeniu Fabrykantów i Kupców częstochowskich oraz w Towarzystwie Przemysłu Okręgu Częstochowskiego udział przemysłu częstochowskiego w wystawie będzie poddany szczegółowej dyskusji.

W najbliższym czasie w sali częstochowskiej Rady Miejskiej odbędzie się w związku z koniecznością uskutecznienia pociągu-wystawy odczyt sekretarza generalnego Centralnego Towarzystwa na temat „Przemysł a rynek wewnętrzny".

Kto ma prawo sprzedawać wyroby tytoniowe. W myśl ogłoszonego rozporządzenia Prezydenta Rzplitej sprzedaż wyrobów tytoniowych nie wymaga specjalnego zezwolenia. Jedynie bez zezwolenia władzy skarbowej nie wolno prowadzić ulicznej sprzedaży w budkach, kioskach itd., jakoteż sprzedawać wyrobów tytoniowych na dworcach kolejowych, autobusowych itp., określonych przez ministra skarbu zakładach lub miejscach użytku publicznego. Tego rodzaju zezwolenia wydawane będą tylko wyłącznie inwalidom, wdowom i sierotom po inwalidach, oraz w wyjątkowych wypadkach osobom szczególnie zasłużonym dla państwa, więc uczestnikom walk o niepodległość państwa, b. wojskowym itd.

Zamężne nauczycielki tracą posadę. Wśród ogłoszonych dekretów znajduje się m. in. rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z mocą ustawy, zawierające nowelę do ustawy z r. 1926 o stosunkach służbowych nauczycieli. W nowej tej ustawie wprowadzono m. in. przepis, na podstawie którego zawarcie związku małżeńskiego przez nauczycielkę, stałą lub tymczasową powoduje rozwiązanie stosunku służbowego. Osoby zamężne nie mogą być mianowane na stanowiska nauczycielek. Nauczycielka, która wstąpiła w związek małżeński, winna zawiadomić o tem władzę przełożoną w ciągu 14 dni, licząc od dnia zawarcia małżeństwa.

Zmiana ustawy emerytalnej. Dekret Prezydenta Rzplitej nowelizujący ustawę emerytalną postanawia, że od dn. 1 lutego 1934 r. podstawą wymiaru emerytury dla funkcjonarjuszów państwowych będzie uposażenie zasadnicze bez dodatków, a dla wojskowych zawodowych uposażenie poza stolicą (sanitarnego wzgl. z rodziną) z dodatkiem wyrównawczym, otrzymywane ostatnio w służbie czynnej według posiadanej grupy uposażenia. Emerytura wynosi po 15 latach 40 proc. uposażenia czynnego, poczem za każdy dalszy rok służby wzrasta o dalsze 3 proc. aż do 100 proc. uposażenia. Uposażenie emerytalne wolne jest od podatku dochodowego. Pensje wdowie wynoszą połowę emerytury, należnej zmarłemu jej mężowi, pensje sieroce jedną czwartą pensji wdowiej. Emerytury przyznane do 31 stycznia 1934 r. pozostają bez zmian. Utworzony zostaje „Państwowy Zakład Emerytalny", który obejmie nowoprzyjmowanych do służby państwowej i mianowanych od 1 lutego 1934 roku funkcjonarjuszów państwowych i zawodowych wojskowych.

Z Miej. Uniw. Powszechnego w Częstochowie. Dnia 2 listopada w sali Rady Miejskiej o g. 18-ej wygłosi referat na temat „Rok 1914 w dziejach świata" p. pułk. Hałaciński.

Stan bezrobocia. Według danych PUPP., liczba bezrobotnych na terenie całego kraju wynosiła na dzień 28 października 211.926 bezrobotnych W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba bezrobotnych zwiększyła się o 2.988 osób.

Ze związku księgowych. Sekretarjat częstochowskiego oddziału Powszechnego Związku Zawodowego Księgowych mieści się przy ul. Piłsudskiego 19 i przyjmuje zapisy: w niedziele od godziny 16 do 19, we wtorki, czwartki i soboty od 20 do 22.

Ulgi dla nowych abonentów radjowych.

Ministerstwo Poczt i Telegrafów wraz z Polskiem Radjem i Państwową Wytwórnią Tele- i Radjotechniczną ustaliło dla nowoprzybywających abonentów specjalne ulgowe abonenty kombinowane, połączone z kupnem popularnego odbiornika detefonowego.

Odtąd każdy nowy abonent radjowy, który jednocześnie pragnie nabyć komplet Detefonu korzysta z ulg następujących: w pierwszym miesiącu tytułem opłaty abonamentowej łącznie z pierwszą ratą za komplet detefonowy wpłaca zł. 7 gr. 50, a w następnych jedenastu miesiącach — po zł. 4 gr. 50 miesięcznie, poczem opłaca już tylko normalny abonament.

W ten sposób nowy anonent: 1) otrzymuje natychmiast odbiornik radjowy z parą słuchawek i kompletnym materjałem instalacyjnym, 2) odbiornik ten zakupuje po cenie obniżonej z 39 zł. do 21 złotych, 3) należność tę spłaca nie gotówką, lecz w dwunastu ratach miesięcznych.

Radja słuchać już mogą w Polsce niemal wszyscy.

Żołnierz otrzymał cios siekierą w głowę. Wczoraj w barakach na Stradomiu rozegrało się krwawe zajście, którego ofiarą padł strzelec 27 p.p. Antoni Wasilewski. Żołnierz w niewyjaśnionych narazie okolicznościach otrzymał cios siekierą w głowę. Ponieważ jednak życiu jego nie zagraża żadne niebezpieczeństwo, pozostawiono go na kuracji domowej.

W hołdzie poległym!

Wczoraj, w dniu Święta Umarłych od wczesnego rana na cmentarze ciągnęły tłumy mieszkańców, by złożyć hołd prochom bliskich sobie i drogich osób. O godz. 12.45 na placu magistrackim zebrało się wojsko, zrzeszone w Federacji P. Z. O. O. organizacje i związki, Strzelec, Legjon Młodych, P. W. i kolejowe P. W. itd. i po przeglądzie oddziałów przy dźwiękach orkiestr przeszły w pochodzie do grobu Nieznanego Żołnierza, gdzie w imieniu Federacji złożył wieniec, a następnie wygłosił krótkie i jędrne przemówienie ppłk. Hałaciński.

Następnie pochód ruszył na cmentarz św. Rocha do grobów powstańców śląskich, spoczywających we wspólnej mogile, gdzie przemówienie o roli powstania śląskiego i wielkości jego ofiary w dziele odbudowy Państwa mówił p. Porado.

Szczytowy punkt uroczystości żałobnych stanowił uroczysty akt hołdu złożony przed pomnikiem legjonistów na cmentarzu na Kulach. Obok pięknie oświetlonej mogiły zebrały się delegacje i poczty sztandarowe przybyłych na uroczystość organizacyj. Chór „Pochodnia", który brał udział we wczorajszych uroczystościach na obu cmentarzach, odśpiewał piękną w nastroju pieśń żałobną, której wysłuchali wszyscy obecni w nabożnem skupieniu.

Piękne i mocne przemówienie, pełne tężyzny i owiany w moc dokonanego przez poległych za Ojczyznę dzieła, wygłosił magister W. Pikuła, komendant miejscowego Legjonu Młodych.

„Tęsknota do Wolności, snująca się przez długi i mroczny czas niewoli, ujawniona w czynie powstańczym 30 i 63 roku, znalazła swój najpiękniejszy wyraz — mówił mgr. Pikuła — w czynie szarych żołnierzy Legjonów, którzy w sierpniu 1914 r. pod wodzą Komendanta „poszli ustawiać Wolności szpalery".

„A naród spał i wówczas — ciągnął dalej mówca — spał nawet, kiedy martwocie jego wymierzył policzek hymn Pierwszej Brygady".

I dlatego zakończył magister Pikuła „nad mogiły te prowadzić będziemy dzieci nasze, aby tutaj uczyły się historji, spełniania swych obowiązków i nalężycie czciły prawdziwą i wielką zasługę. Przed pomnikiem poległych legjonistów, dokumentem i symbolem bohaterstwa i zasługi pierwszych żołnierzy Wolnej Polski niechaj w hołdzie pochylą się nasze sztandary.

Ostatnie słowa przemówienia pokryły dźwięki marsza żałobnego, wojsko i oddziały p. w. sprezentowały broń, a poczty sztandarowe z pochylonemi sztandarami złożyły hołd poległym.

Druga część uroczystości odbyła się przy grobach żołnierzy zmarłych w służbie. Przemówienie w imieniu Federacji wygłosił p. Szmidt, poczem ks. kapelan Żelaznowski, streściwszy krótko znaczenie święta umarłych, odprawił modły żałobne i poświęcił mogiły, a orkiestra 27 pp. wykonała marsza żałobnego, poczem oddziały pochodem odmaszerowały z cmentarza.

Lokatorom małych mieszkań, na wypadek eksmisji, przysługuje prawo apelacji.

W tych dniach w sposób zasadniczy rozstrzygnięta została sprawa ogromnej doniosłości dla ogółu lokatorów małych mieszkań. Jest to sprawa apelacji w procesach eksmisyjnych, gdzie przedmiot sporu nie przekracza 100 zł., czyli, że lokator nie płaci więcej, niż 100 zł. miesięcznie lub kwartalnie.

Jak wiadomo, sądy odwoławcze początkowo nie rozpatrywały podobnych apelacyj i wyrok eksmisyjny sądu grodzkiego był odrazu prawomocny dla usunięcia lokatora z mieszkania.

Później na skutek interwencyj organizacyj lokatorskich ukazał się okólnik ministra sprawiedliwości, nakazujący rozpatrywanie tych spraw, lecz w praktyce okazało się,że niektóre sądy odwoławcze nie stosują się do tego okólnika. Ostatnio na skutek ponownej interwencji sprawa ta przeszła pod obrady Rady Ministrów, by być załatwioną drogą ustawy.

I oto przed kilku dniami (28 ub. m.) w Dzienniku Ustaw ukazało się rozporządzenie Prezydenta Rzplitej, zmieniające przepisy Kodeksu Postęp. Cywil. w tym kierunku, że apelacje w sprawach eksmisyjnych, nawet przy sumie poniżej 100 zł. — odtąd muszą być rozpatrywane przez wszystkie sądy odwoławcze.

W ten sposób lokatorzy małych mieszkań, stojący w obliczu groźby utraty dachu nad głową — uzyskali możność rzeczywistej obrony.

Z otwarcia Miejskiego Uniwersytetu Powszechnego.

W wypełnionej do ostatniego miejsca sali rady miejskiej odbył się we wtorek uroczysty akt inauguracji Uniwersytetu Powszechnego. Na uroczystość tą—należy to podkreślić—niezwykle licznie przybyła pilnie w roku ubiegłym na wykłady uczęszczająca młodzież rzemieślnicza.

Aktu otwarcia dokonał komisarz miasta Mackiewicz, zachęcając wszystkich słuchaczy do należytego wykorzystania otwieranego kursu.

W imieniu Rady Nadzorczej Uniwersytetu przemawiał dyr. Płodowski a następnie kierownik Uniwersytetu prof. Zdzisław Wróbel.

Obaj mówcy zgodnie podkreślili naczelne zadanie Uniwersytetu: populary-

zację wiedzy o świecie i o Polsce wśród szerokich mas pracujących, które właśnie w pierwszym rzędzie winny z dobrodziejstw Uniwersytetu skorzystać.

Pierwszy wykład inaguracyjny wygłosił dyr. Komunalnej Kasy Oszczędności, który nawiązując do aktualnych haseł dnia w związku z obchodem Międzynarodowego Dnia Oszczędności, mówił o znaczeniu oszczędności w życiu narodów cywilizowanych, które zrozumiawszy wcześnie znaczenie i potęgę oszczędności w tej dziedzinie osiągnęły imponujące rezultaty i w wielkiej rodzinie narodów kroczą dziś pod tym względem na czele.

Popierając tezy swoje danemi statystycznemi, dyr. Kobyłecki szerzej rozwinął społeczno-wychowawcze znaczenie oszczędności i skutków jej dla naszego gospodarstwa narodowego. Rzecz jasna, że oszczędność ta nie może odbyć się gwałtowną drogą unieruchamiania i zamrażania kapitałów, ale przedewszystkiem polegać powinna celowo pomyślanych lokalach i uniwersytetach.

Nawiązując do rozwoju idei oszczędności mówca cyframi zilustrował rozwój nowej idei. Oto np. w Szwajcarji na 100 mieszkańców 70-ciu posiada książeczki oszczędnościowe, we Francji i Belgji po 50, w Niemczech 25, w Polsce aż... 6.

I jakkolwiek pozostajemy na szarym końcu w tabeli, to jednak dzięki zmianom z roku na rok idziemy do kapitalizacji wewnętrznej przez wkłady oszczędnościowe. Miarą tego niechaj staną się wzrastające z każdym dniem wkłady oszczędnościowe, które np. w Komunalnej Kasie Oszczędności wyrażają się 3 miljonami rocznie, przy ogólnych obrotach kasy w granicach 70 miljonów złotych.

Na zakończenie p. prof. Wróbel podziękował za współudział w uroczystości p. kom. miasta Meckiewiczowi, p. dyr. W. Płodowskiemu i p. dyr. Kobyłeckiemu i wszystkim gościom.

O spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością. Rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z mocą ustawy „o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością“ ukaże się w najbliższym „Dzienniku Ustaw“. Rozporządzenie to będzie nowelizacją dotychczasowych przepisów prawnych, dotyczących zawiązywania spółek z ograniczoną odpowiedzialnością, postanawiające, że zawiązywanie takich spółek może nastąpić tylko w celach gospodarczych. Spółka po jej zarejestrowaniu staje się spółką handlową, a spólnicy nie odpowiadają osobiście za zobowiązania spółki. Kapitał spółki musi wynosić najmniej 10 tys. zł. i dzieli się na udziały równe lub nierówne. Jeżeli jeden spólnik ma mieć udziałów więcej, udziały w kapitale zakładowym muszą być równe. Najmniejszy udział musi wynosić 500 zł. Do założenia spółki potrzeba: aktu notarjalnego, wniesienia całego kapitału zakładowego, ustanowienia władz spółki i wpisu do rejestru handlowego. Jeżeli kapitał zakładowy przewyższa kwotę 250 tys. zł., a spólników jest więcej, niż 50, musi być ustalona rada nadzorcza lub komisja rewizyjna. Istniejące spółki mogą się ze sobą łączyć przez przeniesienie majątku jednej spółki na inną spółkę, albo przez zawiązanie nowe spółki.

Nowe prawo o spółkach zostało już uchwalone przez Radę Ministrów i wejdzie w życie z dniem 1 stycznia 1934 roku.

Z teatru kameralnego. Dziś, w czwartek, „Ten stary warjat“ — znakomita komedja Kiedrzyńskiego, w premjerowej obsadzie. W rolach głównych: H. Gallowa, St. Dębicz i W. Malinowski. Początek o godz. 20.

Najbliższą nowością teatru kameralnego będzie sztuka jednego z najwybitniejszych i najsubtelniejszych dramaturgów współczesnych, Jerzego Szaniawskiego, p. t. „Most“.

Żyletką usiłowała pozbawić się życia. Barbara Nowacka (Biegańskiego 3) po kłótni z mężem, z którym stosunki od pewnego czasu były b. naprężone — postanowiła pozbawić się życia. Do tego celu użyła żyletki do golenia, którą przecięła sobie żyły u rąk, a następnie usiłowała poderżnąć sobie gardło. W tym momencie nadszedł mąż, który zamiarowi przeszkodził. Lekarz pogotowia po nałożeniu opatrunku, pozostawił desperatkę na kuracji w domu.

Wywrotowcy komunistyczni przed sądem.

Pod zarzutem działalności komunistycznej na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym zasiedli onegdaj: 36-letni Antoni Moskalewicz, 26-letni Jan Szpigiel i 33-letni Michał Hertz.

W świetle aktu oskarżenia sprawa się przedstawia następująco: Celem zorganizowania wystąpień przeciwpaństwowych na tutejszym terenie w dniu 1 maja r. b. Centralny Komitet Komunistycznej Partji Polski wydelegował do Częstochowy znanych wywrotowców Moskalewicza i Szpigla, z których pierwszy przed wojną członek P. P. S., później przerzucił się do partji komunistycznej i zajął w niej czołowe miejsce. W roku 1924 w obawie przed aresztowaniem Moskalewicz zbiegł z Ostrowca i od tego czasu ukrywał się. Dopiero w Częstochowie wpadł w ręce władz bezpieczeństwa.

Drugi oskarżony, Szpigiel skazany był już wyrokiem sądu okr. w Sosnowcu na 4 lata więzienia za działalność wywrotową i karę tę odcierpiał. Po przybyciu do Częstochowy obaj wspomniani komuniści zamieszkali w Korwinowie u niejakiego Morzyka, gdzie Moskalewicz podał się za Żórawskiego.

Trzeci oskarżony, Michał Hertz, obermajster w Gnaszyńskiej Manufakturze, miał — wedle aktu oskarżenia—rozrzucić w Gnaszynie w nocy z 15 na 16 maja odezwy komunistyczne. Do Hertza, jak ustaliły władze, przyjeżdżał jakiś tajemniczy osobnik z walizką która zawierać miała „bibułę“ komunistyczną. „Bibuła“ ta pochodzić miała od Moskalewicza i Szpigla, z którymi Hertz pozostawał w ścisłym kontakcie. W czasie rewizji w mieszkaniu Hertza znaleziono dzieło Lenina w języku niemieckim p.t. „Agitacja i propaganda“.

Dane aktu oskarżenia potwierdzone zostały na przewodzie sądowym przez świadków: kierownika brygady politycznej st. przod. Miniszewskiego i przod. Teasa, który właściwie zdemaskował ukrywającego się pod cudzem nazwiskiem Moskalewicza, u którego znaleziono pisane szyfrem notatki. Notatki te — wedle twierdzenia św. Miniszewskiego — traktują o sprawach organizacyjnych partji komunistycznej „komórkach“ wywrotowych i t. d.

Na innem stanowisku stanęli obrońcy oskarżonych, kwestjonując charakter notatek.

Naskutek tego sąd przerwał rozprawę do 13 bm. i na wniosek prokuratora postanowił wezwać na rozprawę w charakterze rzeczoznawcy zastępcę naczelnika wydziału bezpieczeństwa publicznego województwa kieleckiego, p. Henryka Kintowa.

Ofiary. Dla uczczenia pamięci ukochanego syna b. p. Maksymiljana Konheima w 11-tą rocznicę jego zgonu składa na rzecz Tow. Dobroczynności dla Żydów niepocieszona matka 10 złotych.

Dla uczczenia pamięci Maksymiljana Konheima w rocznicę śmierci ofiarowują na rzecz Tow. Dobroczynności dla Żydów Aleksandrowie Wolberg Zł. 10.

Rowerzysta pod kołami auta. Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się na ul. Dwernickiego. Auto, prowadzone przez szofera Stefana Gładysza, najechało na jadącego rowerem 14-letniego chłopca, który uległ dotkliwym obrażeniom całego ciała i wskutek tego stracił przytomność. Ofiarę nieostrożnego szofera przewieziono do szpitala Panny Marji, gdzie dotąd nie odzyskał przytomności, wobec czego nie zdołano ustalić jego nazwiska.

Umysłowo chora najechana przez samochód. Onegdaj w godzinach rannych, samochód niewiadomego właściciela, posiadający numer rejestracyjny 81803, przejeżdżając przez Wyczerpy Dolne, najechał na 15 letnią umysłowo chorą Barbarę Rorbach, zadając jej lekkie uszkodzenie ciała. Ofiarę wypadku pozostawiono na kuracji domowej.

Para niebezpiecznych oszustów przed sądem. W sądzie grodzkim rozpatrywana była sprawa sprytnej pary oszustów małżonków Grochowskich, którzy przez 2 lata grasowali na terenie Częstochowy i powiatu, naciągając łatwowiernych na aparaty do wydobywania ukrytych w ziemi skarbów“, „pułapki na złodziei“ itp. oraz dokonali kradzieży na szkodę p. Bielawskiego i szeregu przywłaszczeń.

Sprawa została odroczona, celem wezwania kilku świadków, którzy potwierdzić mają prawdziwość zarzucanych oszustom przestępstw.

Niech się nie interesują sąsiedzi, na czem kto siedzi. Przed sądem grodzkim rozegrał się wczoraj epilog „pyskówki“ między sąsiadkami. Bohaterkami awantury są: Otylja Musiał, lat 42, wdowa po kolejarzu i Kazimiera Marczak, lat 51, skazana przez los na pozostawanie w staropanieństwie.

Tło sprawy jest następujące: Rozgoryczncaj z powodu doznanych zawodów życiowych, p. Kazimiera dość często stawiała pod znakiem zapytania cnotliwość córek swych sąsiadów, co powodowało zwykle reakcję ze strony dotkniętych podobnemi zarzutami.

Dnia 15 września około godz. 8 rano p. Marczak spotkawszy na podwórzu p. Musiał, powiedziała tej ostatniej kilka niezbyt przyjemnych słów o jej córce: że „zbyt późno do domu przychodzi“, „zabardzo za chłopami lata“ itd. Oburzona tem p. Musiał zareagowała odpowiednio, wspominając o przewrotności starych panien i t. p. Wynikła awantura a następnie bójka.

Pan w granatowym mundurze, zwabiony hałasem, zjawił się na podwórzu, lecz niezbyt mile został przyjęty przez obie sąsiadki. Awanturę z trudem zlikwidował i spisał doniesienie za zakłócenie spokoju publicznego i obrazę osoby urzędowej w czasie pełnienia przez nią obowiązków służbowych.

Sąd skazał wczoraj obie niewiasty po 2 tygodnie aresztu.

Zamach samobójczy. Onegdaj w godzinach popołudniowych 20-letnia Zofja Wolbiś (Piastowska 125) na tle zawodu miłosnego usiłowała popełnić samobójstwo, wypijając dość dużą ilość esencji octowej. Lekarz pogotowia udzielił Wolbisiównie pierwszej pomocy i pozostawił ją na kuracji domowej.

Niezwykły akt zemsty. Przykra przygoda spotkała wczoraj znanego lekarza-dentystę, p. Michała Grejnieca. Został on wezwany do mieszkania niejakiego Tenenwurcla (Aleja 4) którego rzekomo boleć miały zęby, celem dokonania na miejscu zabiegu dentystycznego. Gdy p. Grejniec przybył do mieszkania, okazało się, że pacjent jest zupełnie zdrów.

Zapytany wobec tego, w jakim celu wzywał dentystę, Tenenwurcel oświadczył, iż wezwał go po to, by zakomunikować mu, że miejsce, z którego przed dniami p. G. usunął ząb, boli go dotychczas. Gdy na takie dictum lekarz zareagował, Tenenwurcel rzucił się do niego i pobił go, niszcząc mu płaszcz kapelusz i laskę. Następnie „miły“ pacjent porwał przyniesione przez p. G. instrumenty, które rozbił. Poszkodowany oblicza swe straty na 800 zł. Ukaraniem awanturniczego Tenenwurcla zajęła się policja.

Obwieszczenie Nr. 8-33.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie IV rew. Stefan Stodółkiewicz. zam. w Częstochowie przy ul. N. Marji Panny Nr. 55, w myśl art. 1148 i 1149 Proc. Cyw., niniejszem obwieszcza, że w dniu 15 lutego 1934 r. o godzinie 10 rano w sali posiedzeń Piotrkowskiego Sądu Okręgowego Wydział Zamiejscowy w Częstochowie na pokrycie należności Jana i Henryki-Marji małż. Rak, w kwocie 10.800 zł. z proc. i kosztami odbędzie się sprzedaż przez licytację publiczną osady młynarskiej „Rajsko“, położonej w gminie Wancerzów, pow. Częstochowskiego, zawierającej przestrzeni ogólnej około 15 morgów, na której między innemi wzniesione są następujące budynki:

1. Budynek z drzewa kryty papą, w którym urządzony jest młyn i 6 ubikacyj mieszkalnych,
2. Obora z kamienia, kryta papą
3. Stodoła częściowo z kamienia, częściowo zaś z desek, kryta słomą, oraz inne szczegółowo w protokule opisu wymienione.

Nieruchomość powyższa:

a) we wspólnem z osobami obcemi, dzierżawnem lub zastawnem posiadaniu nie znajduje się,

b) urządzoną ma księgę hipoteczną (R. N. 111) w Wydziale Hipotecznym przy Sądzie Okręgowym w Piotrkowie,

c) należy na prawie własności niepodzielnie: w 2/4 częściach do Anny Królakowej, w 1/4 części do Tomasza Królaka i w 1/4 części do Zofji Bęben,

d) obciążona jest długami hipotecznemi i kaucjami oraz innemi ograniczeniami i ostrzeżeniami w działach III i IV wykazu hipotecznego pomienionemi.

Suma szacunkowa nieruchomości 22.000 złotych, a sprzedana być może i niżej szacunku jako w drugim terminie, jednak nie mniej jak za 2-3 ceny szacunkowej.

Biorący udział w licytacji, winni złożyć kaucję w wysokości 10 proc. od sumy szacunkowej.

Akta w sprawie powyższej sprzedaży znajdują się w kancelarji Wydziału Cywilnego Piotrkowskiego Sądu Okręgowego Wydział Zamiejscowy w Częstochowie.

Komornik **St. Stodółkiewicz.**

Z RADOMSKA.

— Z posiedzenia Komitetu Organizacyjnego Obchodu uroczystości 15-lecia Niepodległości. W dniu 30 bm. z inicjatywy p. komisarza Landeckiego odbyło się w sali Rady Miejskiej posiedzenie Komitetu Organizacyjnego Obchodu uroczystości 15-lecia Niepodległości.

Posiedzenie zagaił p. komisarz Landecki. Następnie na wniosek p. komisarza, przewodniczącym zebrania wybrano inż. Macherskiego, a do prezydjum powołano pp.: płk. Woytowicza, wicestarostę Fibicha i sędziego Wojasa, na sekretarza p. Sękiewicza.

Po odczytaniu porządku dziennego przez p. przewodniczącego, zabrał głos p. komisarz Landecki, który w krótkiem przemówieniu podkreślił, iż święto 11 listopada ze względu na 15-lecie odzyskania niepodległości winno być obchodzone nader uroczyście.

Następnie zaproponowano podzielić program obchodu na 2 części tj. na wojskową i cywilną.

W dyskusji nad programem i terminem obchodu zabierali głos pp.: komisarz Landecki, wicestarosta Fibich, inż. Macherski, dr. Popławski, mec. Więckowski i dyr. Kancler. Na wniosek p. komisarza Landeckiego postanowiono urządzić obchód w dniu 11 listopada.

Następnie przewodniczący podał projekt, by w dniu 10 ym urządzić capstrzyk, w dniu 11-ym, o godz. 10-ej nabożeństwo, następnie defiladę, co zebrani jednogłośnie przyjęli.

Sprawę urządzenia capstrzyku oraz zbiórki oddziałów w dniu 11-ym powierzono komend. P. W. p. kpt. Moniuszce.

Na ogólną prośbę, p. kom. Landecki zgodził się udzielić sali Rady Miejskiej na urządzenie akademji. Przemówienie na akademji wygłosi p. dr. Popławski.

Wykonanie części artystycznej na wniosek ks. kan. Jankowskiego powierzono Komitetowi Wykonawczemu.

P. wicestarosta Fibich zwrócił uwagę, że sala „Kinemy“ byłaby odpowiedniejsza, jako większa i posiadająca scenę, na urządzenie akademji, na wniosek przewodniczącego sprawę tę powierzono Kom. Wyk.

Do Komitetu Wykonawczego zostali powołani pp.: kom. Swiderski, dyr. Niemiec, dr. Popławski, kpt. Moniuszko, inż. Macherski, kom. Landecki, dyr. Jaworski, ks. Jankowski, kier. szk. St. Kaurzel, ks. Sawicki, sędzia Wojas, mec. Więckowski, mec. Wolski, kom. Zalewski, dyr. Krótki, prof. Siemieński, prof. Gampfówna, dyr. Chomiczówna, Cywińska, nacz. Garbiec, dr. Niewiarowska, prez. Marchwiński, nacz. Kozłowski, prof. Kucharski, sekr. Kosiński, prezes Berger, Najkron i zaw. Karmański. Na przewodniczącego komitetu zaproszono p. komisarza Landeckiego.

— Statystyka chorób zakaźnych. W ub. tygodniu lekarz powiatowy zanotował 6 wypadków chorób zakaźnych, w tem na błonicę — 2, na płonicę — 1 i na dur brzuszny — 3. Z czego w mieście zanotowano 1 wypadek, a 5 w powiecie.

— Pijany łodzianin w Radomsku. Policja spisała doniesienie karne na Józefa Piechowskiego, zam. w Łodzi, za ukazanie się w stanie pijanym na dworcu kolejowym.

— Zakłóciła spokój publiczny. Weronika Martela, zam. przy ul. Strzałkowskiej, za zakłócenie spokoju publicznego została uwidoczniona w kronice policyjnej.

Wilk w owczarni.

Jest wskazanem, by hasło: „frontem do małego człowieka“ realizować. Skoro tak, to należy, by mały człowiek do głosu doszedł i mógł we właściwej dziedzinie działać, bo nikt tak nie rozumie potrzeb ludzi małych, jak właśnie sam człowiek mały.

Owóż znów o Spółdzielczym Banku Ludowym piszemy, z tej, na ten raz z racji, że jak słychać, wybory do zarządu mają być tam przeprowadzone i że do zarządu tego, jako kandydat murowany, przeforsowany i przeprowadzony ma być pan Wilkoszewski Franciszek Dyonizy.

Nie, żebyśmy jakowe skądinąd zastrzeżenia co do osoby pana Wilkoszewskiego Franciszka Dyonizego mieli. Ale kandydatura jego do zarządu Spółdzielczego Banku Ludowego zastrzeżenia zgoła formalne budzić musi.

Bo pan Wilkoszewski Franciszek Dyonizy dziś już pod pojęcie człowieka małego pod względem finansowym podciągniętv być nie może.

Owszem, w przeszłości odległej takim był — dziś, gdy jest właścicielem zakładów drukarskich, właścicielem kamienicy i sklepu właścicielem — dziś już ze „małego“ uważany być nie może i zgoła zrozumiałem jest, że pozycja jego materjalna bronić mu każe interesów nie ludzi biednych, lecz zgoła przeciwnie.

Dlatego to kandydatura pana Wilkoszewskiego Franciszka Dyonizego za członka zarządu Banku Ludowego te formalne zastrzeżenia budzić musi. Ludowa bowiem spółdzielnia bankowa, gwoli obrony interesów drobnych rzemieślników i rękodzielników utworzona, jak sam tytuł na to wskazuje, rządzoną i kierowaną być powinna przez ludzi pracy z kategorji tych, którzy obrony przed wyzyskiem silnego kapitału potrzebują. Czyż obroni ich pan Wilkoszewski Franciszek Dyonizy, człowiek bądź co bądź nie ubogi i krańcowo na przeciwnym biegunie stojący w stosunku do ubogich spółdzielców Banku Ludowego?

O tem pamiętać muszą spółdzielcy Banku w dzień wyborów do zarządu.

Front małego człowieka obronić zdoła tylko człowiek mały, bo kapitał jest zawsze pojęciem międzynarodowem i zawsze obcym dla potrzeb tych, którzy ciężko walczą o byt z falą wyzysku.

Że pożal się Boże.

Jedną tylko ma Częstochowa instytucję Sądu Okręgowego i zdawałoby się że dlatego właśnie siedziba sprawiedliwości znaleźć powinna w naszem mieście siedzibę godną. Tymczasem, pożal się Boże, pisać przykro! Nie żeby miotły, szczotki i ścierki próżnowały. Te przedmioty walki z brudem pracują aż do zdarcia, ale trudno z lokalu czarnego i chronicznie brudnego czysty zrobić bez remontu gruntownego. Choć i to by się nie na wiele zdało, bo, wogóle, lokal ten na siedzibę sądu się nie nadaje. Tłok ścisk — ludziska, których setki dziennie się tam przewija, każdy jak może i umie zanieczyszcza korytarze, klatki schodowe i sale, że aż podziw bierze jak sąd, jego urzędnicy w takiej atmosferze zaduchu i kurzu pracować mogą i przez godzin kilka dziennie przebywać.

O nowej siedzibie, godnej instytucji Sądu Okręgowego pomyśleć czas najwyższy.

Uroczystości i wystawy rolnicze
w Popowie i Czarnym Lesie.

W związku z zakończeniem akcji przysposobienia rolniczego w powiecie częstochowskim w dniu 28 b. m. odbyła się w Popowie uroczystość zakończenia kursu przysposobienia rolniczego, połączona z pokazem prac poszczególnych zespołów i egzaminem przed specjalną komisją.

Analogiczna uroczystość w bardzo obszernych ramach odbyła się w Czarnym Lesie przy udziale około 500 osób. W pokazie zorganizowanym w domu ludowym wzięły udział zespoły przysposobienia rolniczego wyłonione z organizacyj młodzieżowych, a m. in. Związek Młodzieży Ludowej i oddziały Związku Strzeleckiego z Czarnego Lasu, Wielkiego Boru, Lubojny, Kocina Nowego, Kocina Starego, Wierzchowisk, Siedlec w ogólnej liczbie 70 uczestników wystawców.

Na uroczystość przybyły orkiestry straży ogniowych i chóry organizacyj młodzieży z pobliskich wiosek.

Otwarcia wystawy rejonowej dokonał prezes O. T. O. i K. R. p. Stefan Olszyński w obecności prezesa zarządu pow. Związku Strzeleckiego dra Skotnickiego, komendanta pow. Zw. Strzel. por Responda, radcy Kiel. Izby roln. p. Stefana Sowińskiego przedstawiciela prezesa zarządu pow. Zw. Mł. Lud. p. Feliksa Barteckiego, agronoma pow. i kier. O. T. O. i K. R, p. Marjana Ogłazy, instruktora P. W. p. M. Krzemowskiego, instruktorki Kół Gospodyń wiejskich p. Gizińskiej, wójtów gmin, nauczycielstwa z Grabówki, Kamyka i Mykanowa itd.

Po przemówieniu agronoma pow. p. Ogłazy, który wskazał na cele i zadania przysposobienia rolniczego, cieszącego się na terenie naszego powiatu specjalną opieką p. starosty Eustachiewicza, mówca zilustrował w sposób przekonywujący na przykładach pożytek dla społeczeństwa i państwa, płynący z należytego przygotowania rolnika, do jego ciężkiej i odpowiedzialnej pracy na roli.

Następnie komisja organizacyjna w składzie: p. M. Krmozweski przewod. i członkowie pp. Gizińska, Ogłaza. Olszyński i Janczuk dokonała przeglądu eksportów i przyznała nagrody: I powiatową nagrodę Zw. Mł. Lud. z Kocina Nowego, dwie drugie nagrody Zw. Strzel z Czarnego Lasu i Zw. Mł. Lud. z Kocina Starego. Dalsze miejsca zdobyły zespoły Zw. Strzel. z Lubojny, Wielkiego Boru i Zw. Mł. Lud. z Wierzchowiska.

Na marginesie niedzielnego zakończenia kursu przysposobienia rolniczego warto zaznaczyć. że kurs ten jest trzyletni. Pierwszy obejmuje uprawę roślin okopowych, drugi — warzyw ogrodowych, trzeci — wychów zwierząt domowych.

Pokaz w Czarnym Lesie stanowił końcowy etap pracy w kierunku na terenie powiatu, podzielonego, jak wiadomo, na 3 rejony.

Z KRAJU.

Szpiedzy w potrzasku.

Przed paru dniami w Boguminie aresztowano rosyjskiego szpiega i rzekomego lekarza, Wersona.

W czasie wdrożonego przeciwko niemu śledztwa, policja ustaliła, że Werson współpracował z pewnym urzędnikiem fabryki dla celów wojskowych w Pradze. Urzędnik ów został aresztowany i znajduje się w aresztach sądu praskiego.

Werson i jego wspólnik ofiarowali rozmaitym konsulatom w Pradze za 100 tysięcy koron czeskich skradzione tajemnice wojskowe.

Kilkugodzinna walka z bandytą,
zabarykadowanym w stodole.

Od dłuższego czasu, na terenie powiatu stopnickiego, grasował groźny bandyta, Antoni Marzecki, poszukiwany przez policję za usiłowanie zabójstwa niejakiej Karoliny Polakówny, szereg zamachów na policjantów 1 zbrodnię podpalenia.

W czasie pościgu policja dała do bandyty kilka strzałów, mimo to Marzecki zdołał zbiec. Jedna z kul utkwiła bandycie w gardle i tam zarosła.

Obecnie natrafiono na ślad bandyty, ukrywającego się w Nowej Wsi, w pow. stopnickim. Marzecki zabarykadował się w stodole i powitał policjantów ogniem z karabinu. Wywiązała się wzajemna strzelanina i po kilkugodzinnej walce— bandyta, widząc beznadziejność sytuacji i brak amunicji — poddał się policjantom.

Stanie on wkrótce przed sądem doraźnym.

Ujęcie zuchwałych bandytów.

Onegdaj dokonano w Pewli Wielkiej, pow. żywiecki, morderstwa rabunkowego na osobie restauratora, niejakiego Jakóba Wulkana.

W godzinach wieczornych do lokalu restauracyjnego weszło czterech osobników, którzy zażądali piwa i w chwili, gdy Wulkan się odwrócił, jeden z bandytów strzelił do niego w tył głowy, kładąc go trupem na miejscu.

Następnie bandyci, po steroryzowaniu znajdujących się w restauracji, zrabowali z kasy 1.000 złotych, poczem zbiegli w okoliczne lasy.

Celem pochwycenia sprawców napadu w lasach żywieckich zarządzona została wielka obława policyjna, w wyniku której ujęto Józefa Golonkę z Budzowa i Koczwarę ze Stryszycy, podejrzanych e dokonanie mordu.

FELJETON.

Witos w Karlsbadzie,

„O cześć wam, panowie, magnaci!“ — nucił sobie pod dużym nosem prezes Wincenty Witos, zasiadając do śniadania w wagonie restauracyjnym pociągu Praga-Karlove Vary.

Ten śpiew miał swoje głębsze uzasadnienie, bowiem prezes właśnie przed chwileczką ukończył czytanie polskich gazet, pełnych sprawozdań z procesów o rozruchy chłopskie.

— Łapanowo, Wólka, Grodzisk, Nockowa... — mruczał wójt z Wierzchosławic. — Biedne frajery! — westchnął, zamawiając łososia z rusztu i pół butelki Chablis.

Prezes ubrany był w nieposzlakowany garnitur ze szkockiego tweed'u, jedwabną koszulę i sztywny kołnierzyk. W wytwornym krawacie lśniła perła—jubileuszowy dar od najbliższych współpracowników.

W takim stroju czuł się zawsze najlepiej. Niestety, jako trybun ludu musiał prawie przez całe życie chodzić bez kołnierzyka i w butach z cholewami.

— Tfu! — splunął prezes dyskretnie w chusteczkę, przypomniawszy sobie przeklętą historyczną spinkę, która niemiłosiernie uwierała go w szyję. — Bo to Europa! Człowiek się ubiera po ludzku i jedzenie dobre i po sądach nie włóczą! Co tu gadać' kultura wiedeńska swoje znaczenie ma!

Jako męczennik, wygnaniec i emigrant, prezes „Piasta“ udawał się właśnie do Karlowych Varów w celu przeprowadzenia kuracji. Nerwy skołatane tyloma wypadkami, domagały się troskliwej opieki.

— Gdzieby tu stanąć w tym Karlsbadzie? — rozmyślał dalej. — Żeby tak znaleźć hotel Lambert, byłoby bardzo szykownie. Kiernik mi opowiadał, że wszyscy wielcy emigranci polscy mieszkali w hotelu Lambert, chociażby ten książę Czartoryski... Tylko djabli go wiedzą, gdzie on jest, ten hotel Lambert, a może właśnie nie w Karlsbadzie?

Na wszelki wypadek prezes Witos zatrzymał się w hotelu zdrojowym. Nazajutrz po przyjeździe udał się do lekarza.

— Nerwy, nerwy i jeszcze raz nerwy! — zaopinjował doktór po oskultacji. Zastosujemy panu bardzo surowy régime.

— Olaboga, panie konsyljarzu! — zdziwił się pacjent — przecież te moje nerwy to właśnie przez surowy regimé!

— Głupstwa pan plecie! Co rano, naczczo wypije pan sobie szklankę wody gorzkiej Józefa...

— Brrr!

— Potem spacerek, albo jeszcze lepiej jakiś bieg sportowy. Czy lubi pan skakać przez płotki?

— Lubić, panie konsyljarzu, to nie lubię, ale płotki to moja specjalność. W r. 1926 pobiłem nawet rekord ministerjalny na trasie Belweder — Siekierki. Drugi był Stanisław Grabski...

— No widzi pan, dobrze się składa. Po spacerze — odrazu do łazienek i do wanny. Tam pan sobie posiedzi, długo posiedzi!

— Wypraszam sobie takie uwagi! — oburzył się pacjent — wcale nie posiedzę! — Na to tu przyjechałem, żeby właśnie nie siedzieć! Moje siedzenie — nie pański interes!

To rzekłszy, rzucił na biurko honarjum i wybiegł, trzaskając drzwiami.

Ale już w hotelu odzyskał dobry humor. Portjer ukłonił się nisko i powiedział po polsku: „Uszanowanie jaśnie panu dziedzicowi!“

— „Jaśnie panu dziedzicowi!“ — Jak to ładnie brzmi! — mruczał udobruchany prezes, stojąc w oknie swego pokoju. — Jaśnie pan dziedzic wam pokaże, co umie! Tu w Karlsbadzie założy się centrum emigracji politycznej z Polski. Stąd będę wysyłał rozkazy do Łapanowa, do Wólki, do Nockowej i Grodziska... O cześć wam, panowie, magnaci! Trzeba będzie także napisać jakie „Księgi Pielgrzymstwa“, żeby w naród poszły i ducha podtrzymały!

Z tem postanowieniem zasiadł prezes Witos przy biurku i napisał depeszę następującej treści:

„Kiernik, Warszawa. Depeszować natychmiast, jak się pisze „Pielgrzymstwa“: przez ż czy przez rz. Witos“.

Jerzy Paczkowski.

ZE ŚWIATA.

Czarny szal ratuje honor hiszpanki.

Miasto Madryt urządziło konkurs piękności. Laureatka konkursu dostąpi niebylejakiego zaszczytu: zastąpić ma zdetronizowanego króla, Alfonsa XIII, na obligacjach komunalnych miasta Madrytu, oraz na banknotach republiki hiszpańskiej.

Z konkursu wyszła jako zwyciężczyni, tancerka Liljan Ellis, siostra znanej powszechnie powieściopisarki duńskiej, Karin Bendix.

Wybór ten sprawił Hiszpanom niemały kłopot, bowiem przedstawicielka północnych piękności ject blondynką, co jakoś nie odpowiadałoby młodej re publice, słynnej powszechnie z ognistych brunetek.

Znaleziono wyjście: — Liljan Ellis znajduje się na banknotach w hiszpańskim stroju ludowym, z czarnym spiętrzonym szalem na głowie, tak, że nie będzie „kompromitowała” Hiszpanji blond fryzurą.

Domy z... sieczki.

Ostatnio wynaleziono w Ameryce nowy materjał budowlany t. zw. majzolithe.

Otrzymuje się go ze słomy!

Słomę, porżniętą na sieczkę, gotuje się w roztworze sody żrącej, a otrzymaną papkę, przemywa się w odpowiednich aparatach. Papkę suszy się w formacji. Podczas suszenia materjał kurczy się o trzy czwarte swej objętości. przyczem powstaje twardy i odporny materjał, właśnie majzolithe.

Substancja ta, jak wykazały doświadczenia, wykazuje odporność na rozerwanie 176 atmosfer na 1 cm. kub., a na ciśnienie zaś 1156 atmosfer na 1 cm. kub.

Domy wyłożone majzolithem mają być bardzo ciepłe, trwałe i bezpieczne, ponieważ jest to materjał niepalny.

Tylko niewiadomo, jak się te domy z sieczki kalkulują i czy wobec dość prawdopodobnie wysokiej ceny maizolithu, opłaci się nawet jego trwałość i wytrzymałość.

Zaginione skarby pod falami prastarej Ondawy.

Przez okolice Kaszawo, w Słowacji, przepływa rzeka Ondawa, mająca pewną rzadką właściwość. Piaszczyste jej dno pełne jest drzewa, które zbiegiem czasu nabiera czarnej barwy i staje się twarde jak kamień.

Drzewo to znajduje licznych i chętnych nabywców, rzeka jest więc prawdziwą kopalnią złota.

I oto nad prastarą Ondawą mieszkał również pewien młody gospodarz, który odziedziczył w łożysku rzeki więcej bogactw naturalnych, niż wszyscy sąsiedzi. Odcinek Ondawy, przepływający przez jego grunta, zawierał mnóstwo cennego i poszukiwanego materjału.

Młody człowiek, śladem swych przodków, był bardzo oszczęduy i przewidujący — czekał więc na przyrost swych bogactw — czekał długo i cierpliwie — aż wreszcie pewnego dnia potrzebował nieodzownie pieniędzy. Udał się nad rzekę w celu rozpoczęcia eksploatacji drzewa — lecz ku wielkiemu przerażeniu stwierdził, iż na dnie niema nic... prócz piasku.

Zastanowił się nad zagadką i doszedł do wniosku, że sprawcami zaginięcia skarbów byli cyganie, którzy obozowali nad rzeką Ondawą przez dłuższy czas i wynieśli się stąd niedawno. Wzbogacili się nie na handlu końmi, lecz na twardem drzewie! Oddawna musieli trudnić się wydobywaniem cennego drzewa z rzeki.

Fale Ondawy płyną przez grunta Słowaka tak jak dawniej... a jednak tak dużo zmieniło się pod falami...

Społeczeństwo mrówek nie jest idealne.

Lubią trunki — nie mają instynktu macierzyństwa — są zaborcze — próżniaki i niewolnicy pracy — handel niewolnikami.

Profesor Juljan Huxley wygłosił niedawno w Towarzystwie Naukowem Brytyjskiem niezwykle ciekawy odczyt o życiu mrówek. Prof. Huxley zwrócił na początku uwagę, że pierwszy król Salomon, podał życie mrówek za przykład pracowitości i oszczędności. W rzeczywistości bliższy obserwator rychło zauważy wiele wad w życiu tych owadów. Tak samo, jak u ludzi, spotykamy wśród mrówek skłonności do trunków. Tak naprzykład z prawdziwą namiętnością piją one słodki wyciąg z chrabąszczów i nie pominą żadnej okazji, by sobie napój taki sporządzić. Poświęcają z łatwością swe własne potomstwo, jeśli mają do wyboru między swemi dziećmi a chrabąszczami, produkują same owe słodycze. Kiedy mrowisko jest w niebezpieczeństwie, mrówki pierwsze się ratują, nie myśląc o swych. jajkach. Wiele rodzai mrówek zajmuje się handlem niewolnikami, Przedsiębiorą one dalekie wyprawy i zmuszają swych wrogów wziętych do niewoli, aby pracowały za nie. Inne prowadzą żywot koczowniczy, prawdziwy żywot korsarzy.

Społeczeństwo mrówek jest niezwykle ciekawe. Liczba mieszkańców jednego mrowiska może sięgać miljona. Ich organizacja społeczna ma wiele rzeczy analogicznych z organizacją ludzką.

Tworzą one małe społeczeństwa zwierzęce, znające służbę domową, pracę górników, zorganizowaną wojnę i uprawiające w pewien sposób rolnictwo. Społeczeństwo mrówek zbudowane jest na systemie kast, na czele których stoją królowie, naczelnicy wojskowi i zwykli żołnierze. Żołnierze i robotnicy są sterylizowani. Niektóre mrówki mają służbę domową, inne uprawiają rośliny itd.

Równocześnie jednak, mimo uderzającej analogji ze społeczeństwem ludzkiem, społeczeństwo mrówek różni się odeń tem, że rozwój jego cywilizacji jest zakończony od miljonów lat, o czem świadczy badanie mrowisk. Z drugiej strony dla mrówki nie istnieje okres nauki; rodzą się one gotowe do wykonywania funkcyj. jaką ją obarcza podział pracy społecznej, żołnierzy i robotników i przez całe życie nic innego nie czynią.

Ta podstawowa różnica każe sądzić iż ród ludzki nie stanie się nigdy wielkiem mrowiskiem.

Wesoły kącik.

W wojsku

— Cóż ty się tak boisz, Wojciechu? Jak cię kula trafi, to dziury w niebie nie będzie.

— O to mi właśnie chodzi, że nie w niebie będzie dziura, ale u mnie we łbie.

Odwrócić wyrok.

Sędzia: — Skazany zostajesz na pięć lat ciężkiego więzienia, a potem na wygnanie z granic państwa.

Podsądny: — Panie sędzio, czy nie można by rozpocząć od wygnania?

Znalazł lekarstwo.

— Żona moja przez cały dzień chodzi z kąta w kąt i narzeka na ból głowy.

— No i jak pan stara się temu zaradzić?

— Zatykam sobie uszy watą!

Jego przykład.

Żona: — Kupiłeś mi tę papugę, ale ona nic nie mówi.

Mąż: — Oto właśnie chodzi. Kupiłem ci ją jako dobry przykład do naśladowania.

RADJO.

WARSZAWA 3 listopada

7,00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka 7.20 Płyty gramofon. 7.35 Dzien. poranny. 7.40 Płyty gramofon. 7.52 Chwilka gospod. domowego. 7.55 Program na dz. bież. 11 30 Codz przegląd prasy polskiej 11.40 Wiadom. o eksporcie polskim 11.45 Komunikat. 11.50 Wiadom. bież. 11.57 Sygnał czasu. 1205 Płyty gramof 12 30 Dz. popoł. 12.35 Wiad. meteor. 13.38 D. ciąg muzyki. 15 30 Wiadomości gospod. 15 40 Komunik. harcerski 15.50 Chwilka morska i kolonjalna. 15.55 Arje i pieśni. 16.20 Muzyka 16.40 Przegląd wydawnictw. 16.55 Recital skrzypcowy 17.30 Arje i pieśni. 17.50 Odczyt. 18 00 „Komunikacje w Polsce“. 18.20 Muzyka lekka z kaw „Adria“. 19.05 Rozmaitości. 19.20 Weekend. 19.25 Feljeton aktualny. 19.40 Program na dzień nast. 19 45 Dzien. wiecz. 20.00 Pogadanka muz 20,15 Koncert symfon. z Filh. Warsz. 22.40 Wiadom. sportowe. 22.50 Muzyka taneczna. 23.00 Wiadomości meteorol. dla kom lotn. i komunikat policyjny. 23 05 Muzyka taneczna.

KATOWICE 3 listopada

7.00 Aud. poran. z Warsz. 11.25 Program na dz. bieżący. 11.30 Transmisja z Warsz. 11.50 Wiadom. bież. 11.57 Sygnał czasu. 12 05 Tran. z Warsz. 15.25 Urz. cuduła Giełda Zbożowej 15.30 Wiad. gosp 15.40 Wiad. Zw. Wynalazców. 15.45 Kronika harcerska 15.50 Transm z Warszawy. 16.20 Płyty gramofonowe. 16.40 Tr. z Warsz. 17.50 Pogadanka z działu. 18.00 Transm. z Warszawy 19.05 Odczyt 19.20 Rozmaitości 19.25 Feljeton z Warszawy. 19.40 Wiadom. sportowe. 19.45 Transmisja z Warszawy 22.45 Program na dzień. nast. 22.50 Płyty gramofon. 23.00 Skrzynka pocztowa w jęz. franc.

EUGENJUSZ SUE.

KSIĄŻĘ PODZIEMI

131) POWIESC.

— I na to pytanie nie mogę ci odpowiedzieć. Ale biedny mój brat mówił mi nieraz, że chwalą dobre serce młodego Saint-Remy, może, kiedy się dowie, że mąż mój był niegdyś w przyjaźni z jego ojcem, wystara nam się o miejsce, albo o robotę, na tylu przyjacieli, tyle znajomości, że mu to nie będzie trudno. Wreście spróbować można.

— Mamo, powiedz, gdyby nas wzystko zawiodło, gdyby i trochę pieniędzy, co nam zostało, co tam jest w kufrze, gdyby i to się wydało, więc w mieście tak bogatem jak Paryż, moglibyśmy obie umrzeć z głodu i nędzy, dlatego, że nie znajdziemy roboty, dlatego, że zły człowiek odarł cię z własności bezkarnie?

— Milcz, milcz, biedne dziecię! pokrzepiaj mię raczej swojemi nadziejami; nie miej tak czarnych myśli.

Wtem mocno zastukano do drzwi. Matka z córką zadrżały, rozumiejąc, że wrócił pijany łotr, co już raz je nastraszył. Baronowa jednak ochłonęła, poznając głos starego Micou.

— Synowiec mój przyniósł z poczty list adresowany do pani X. Z., list z prowincji. Należy się frank za porto i za drogę.

— Mamo! list z prowincji! jesteśmy wybawione, to albo od pana Saint-Remy, albo od pana d'Orbigny! Biedna mamo, nie będziesz już cierpiała, już lękać się o mnie przestaniesz! będziesz szczęśliwa! — zawołała Klara, uradowana i nadzieja ożywiła jej nadobne lice.

— Proszę o list, — rzekła Pani Fermont, odsuwając coprędzej stół od drwi i wychodząc na próg — zaraz zapłacę.

— Tu się zawiera wyrok o naszym losie — rzekła pani Fermont głosem zmienionym, wskazując na list. Dwa razy drżącą rękę zbliżyła do pieczątki, żeby ją oderwać i dwa razy znowu ją cofnęła. Bo któż opisze okropne męki, jakich doświadczają ci, którym, jak baronowej, list zwiastuje albo nadzieję, albo rozpacz?

— A jeżeli, mamo, list ten zawiera obietnicę pomocy? jeżeli ta kartka papieru zawiera w sobie słowa pociechy, co nas uspokeją względem przyszłości, czyliż każda chwila zwłoki nie jest chwilą szczęścia straconą?

— Błagam cię, — zawołała matka,— nie obudzaj we mnie zbyt żywych nadziei, przebudzenie się po tak słodkiem marzeniu byłoby okropne. Już wolę czytać, co nam piszą. — I ze strasliwem biciem serca rozłamała pieczątkę.

I pani de Fermont przeczytała głosem drżącym, co następuje:

„Pani! Hrabia d'Orbigny, mąż mój, cierpiący od niejakiego czasu, nie mógł pani odpisać podczas mojej nieobecności.

„Przyjechawszy dziś rano do Paryża, pośpieszam uwiadomić panią, że o jej liście miałam z mężem moim rozmowę. Przypomina on sobie, że kiedyś miał jakieś stosunki z bratem pani; zna także imię nieboszczyka pani męża, ale nie pamięta, gdzie to imię słyszał. Mniemane oszukaństwo, o które pani lekkomyślie oskarżasz pana Ferrand, notarjusza. posiadającego całe nasze zaufanie, jest w ocza h hrabiego d'Orbigny okrutną potwarzą, nad której ważnością pani się nie zastanowiłaś. Równie jak ja, mąż mój z a i szanuje wzorową prawość i uczciwość człowieka, którego pani tak nierozważnie szkalujesz. Nie potrzebuję zatem rozszerzać się nad tem, że pan d'Orbigny, ubolewając nad smutnem położeniem, w jakiem pani według listu swego znajdujesz się, a którego istotną przyczynę śledzić nie jest jego rzeczą, widzi się w niemożności nieść pani pomoc.

Hrabina d'Orbigny“.

Matka i córka patrzyły na siebie w osłupieniu bolesnem, niepodobnem do opisania. Wtem stary Micou zastukał do drzwi i spytał:

— Pani, czy mogę wejść odebrać należność za list?

— Ach, prawda, tak dobre nowiny, warte tyle, ile my wydajemy na swoje utrzymanie, — rzekła pani Fermont z gorzkim uśmiechem i zostawiając list na łóżku córki, poszła do starego kufra bez zamka, schyliła się i podniosła wieko.

— Wielki Boże! — krzyknęła z przerażeniem — okradli nas! nic! nic nie zostało! — I jakby piorunem rażona, oparła się o kufer.

— Co mówisz, mamo? worek z pieniądzmi!...

— Okradli panią! — zawołał Micou tonem zuchwałym — nieprawda! pani tylko udajesz, żeby nie zapłacić.

Nieszczęśliwa matka była w rozpaczy, Nie mogła wyjść i zostawić córkę samą, obłożnie chorą, co chwila narażoną na powrót tłustego pijaka, który już zrana ją nastraszył; nie śmiała nadewszystko pójść ze skargą, usłyszawszy zuchwałe groźby starego Micou, który się znowu odezwał:

— To szachrajstwo i nic więcej; pani nie miałaś żadnego worka z pieniądzmi, tylko nie chcesz mi zapłacić za list; wszak tak? Dobrze, mnie wszystko jedno! kiedy wyjdziesz z domu, zedrę z ciebie twoją starą czasną chustkę; choć dosyć wytarta, przecież franka jeszcze za nią wezmę.

— Ach, panie,—zawołała baronowa, zalewając się łzami — na Boga cię zaklinam, miej litość nademną, mała ta suma stanowiła całe mienie moje i córki mojej, kiedy nam ją ukradli, nic nam nie zostaje, nic, mówię ci, nic, tylko umrzeć z głodu.

— I cóż, co pani się zrobiło? — zawołał Micou, widząc, że baronowa chwleje się na nogach, — bledniejesz? dajże pokój! Panienko, mama mdleje, — dodał stary łotr, chwytając panią Fermont, żeby nie upadła, bo nieszczęśliwa matka, dotknięta tym ostatnim ciosem, straciła siły; wymuszona energja, która ją dotąd utrzymywała, zniknęła nagle.

— Mamo, o Boże, co ci jest? — zawołała Klara, niezdolna podnieść się.

Micou, jeszcze mocny, pomimo swoich lat pięćdziesięciu, zdjęty chwilową litością, wziął panią Fermont na ręce, wniósł ją do pokoju i rzekł:

— Przepraszam, że wchodzę, kiedy pani leżysz w łóżku, ale muszę wnieść pani matkę, zemdlała, zaraz przyjdzie do siebie.

Widząc wchodzącego mężczyznę, Klara krzyknęła zlękniona i okryła się jak mogła. Micou posadził baronową na stołku obok i wyszedł, zostawiając drzwi otwarte, bo tłusty kulawy pijak rozbił zamek.

W godzinę po tem zdarzeniu, gwałtowna choroba, której zarodek baronowa oddawna nosiła w sobie, wybuchnęła. Trawiona silną gorączką, bredząc okropnie, nieszczęsna matka leżała w łóżku córki, która sama przerażona, stroskana, prawie tyleż chora, nie miała ani pieniędzy, ani znikąd pomocy i każdej chwili lękała się przyjścia bandyty, który mieszkał obok,

ULICA CHAILLOT.

Wyprzedzimy o kilka godzin pana Badinot, który, jakeśmy widzieli z jego rozmowy z ojcem Micou, pospieszył do mieszkania hrabiego Saint-Remy. Już uczyniliśmy wzmiankę, że hrabia mieszkał przy ulicy Chaillot i zajmował cały ładny domek.

d. c. n.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Wolnicki

Wydawca: Spółka „PRASA“ z ogran. odpow.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego“ ul. Marji Panny Nr. 41.